Nr. 293. We Lwowie — Sobota dnia 29 Listopada 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Pozorne zabiegi.

Wiedeń 26 listopada.

Trzeba sporej dozy dobrej woli, optymizmu i wyrozumiałości, by uznać, że cały szereg podjętych akcyj, rokowań, groźb i niby pokojowo nastrojonych usiłowań do jakiegoś pozytywnego doprowadzi rezultatu. Rząd grozi, Niemcy konferują, niemiecka szlachta pośredniczy a prasa niemiecka judzi, z wszystkiego zaś tego wyniknąć mają propozycye możliwe do przyjęcia przez Czechów! Jedni paraliżują zabiegi drugich a parlament ani kroku nie postępuje naprzód. Nie można więc w obec tego przypuścić, że komukolwiek z wymienionych aktorów ugodowej akcyi zależy na skutecznem j-j przeprowadzeniu.

Wczorajsze wystąpienie prezydenta ministrów, wywołało u Czechów bardzo przykre wrażenie i z pewnością przyczynić się nie może do ułatwienia rokowań ich z Niemcami. Prezydent ministrów, który przecież „cierpliwość“ postawił za zasadniczy punkt swego programu i niedawno temu zbudował na niej cały plan akcyi, musiał z góry obliczyć skutki swej deklaracyi i nie mógł przypuścić, że wczorajsze jego wynurzenia Czechów uspokoją. Jeżeli więc tak ostrożny mąż stanu jak dr. Koerber w chwili podjęcia usiłowań do zbliżenia zwaśnionych narodowości, najwyraźniej Czechów drażni, natenczas raczej uwierzyć się chce pogłoskom, że rządowi na pomyślnem zazałatwieniu sporu nie wiele zależy i że plany swoje na zupełnie innych oparł przesłankach.

Widoczne jest dążenie do sztucznego stworzenia sytuacyi, któraby zastosowanie § 14 przez rząd usprawiedliwiła.

Rząd czuje, że dyskusya w Izbie o przedłożeniu wojskowem lub podwyższeniu listy cywilnej cesarza, jeżeliby nie wypadła podobnie jak w sejmie węgierskim, to w każdym razie nabawićby go musiała wiele kłopotów i nieprzyjemności bez widoków ostatecznego przeprowadzenia tych ustaw. I jeszcze jedno.

Stronnictwa niemieckie, które rząd nie wiadomo z jakich praktycznych i dla państwa potrzebnych powodów tak czułą otacza opieką, byłyby również w wielkich opałach, gdyby wspomniane przedłożenia weszły na porządek Izby. Niemcy w tym wypadku znaleźliby się między młotem a kowadłem. Musiałyby bowiem udawać „staatserhaltende Partei“ i lojalne aż do szpiku kości stronnictwo wobec korony, z drugiej strony jako rzekomo najrzetelniejsi przedstawiciele demokracyi i wolnomyślności musieliby się liczyć z usposobieniem swoich wyborców, no i z panem Schoenererem i jego drużyną z kredensu,

Z tego dylematu może p. Koerbera i Niemców wyprowadzić jedynie utrzymywanie obecnego rozstroju parlamentu i nieudolność jego do podjęcia normalnych prac. Tylko w ten sposób wytłómaczyć sobie można proklamowane w ubiegłym tygodniu hasło o „cierpliwości rządu“ i rozwinięty przez organ przyboczny dr. Koerbera plan, wedle którego rząd nie będzie się starał o usunięcie z porządku dziennego całej masy wniosków „naglących“. W ten sam sposób też pojąć można tę nagłą czułość Niemców i pokojowe ich usposobienie bezpośrednio po wydaniu zuchwałego komunikatu partyjnego, który dla swego prowokacyjnego tenoru nawet w dziennikarstwie wiedeńskim wywołał niesmak, a w niektórych uczciwych pismach naganę.

Nie wierzymy więc w robotę pokojową Niemców i uważamy ją za pozorne zabiegi.

(—i)

Z Niemiec.

Berlin 26 listopada.

Wśród wrzawy, jakiej narobiły i robią zgon Kruppa i towarzyszące mu okoliczności, znalazła się jednak sprawa, która do krwi dopieka Niemcom, a właściwie prusactwu, a to historya z zamordowaniem majtka niemieckiego okrętu wojennego „Loreley“ w porcie ateńskim Pireju. Sprawę, choć z wielkim bolem i wstydem, a z przycinkami do sądownictwa greckiego podaje ateński korespondent *Berliner Tageblattu* (podaliśmy ją wczoraj; p. r.). Ale także organa półurzędowe uznają z przerażeniem haniebne skutki buty pruskiej moralnej i fizycznej.

Otrzymały bowiem także *Berl. Polit. Nachrichten* z Aten doniesienia o „niesłychanych napadach prasy“ tamtejszej na Niemcy — a to z powodu, iż kapitan okrętu Reuter „rzekomo“ miał powiedzieć, iż „Niemcy to nie Grecy“. Dziennik *Empros* pisze o prostactwie niemieckiem wobec małej Grecyi i zapytuje: ażali teraz Niemcy stały się narodem skrytobójców, skoro zbrodniarz pirejski okazał się Niemcem? *Akropolis* powiada: „W rzeczywistości i chwała Bogu Grecy nie są Niemcami, w Grecyi nawet oszuści i złodzieje szanują cudzoziemców, podczas gdy Niemcy dotychczas nie zwróciły torby podróżnej, którą królewiczowi następcy greckiemu w Kolonii skradziono“.

Jest rzeczą aż nazbyt pewną, że rewelacye głównego organu socyalistów niemieckich *Vorwärts* z pobytu Kruppa na wyspie Kapri przyspieszyły zgon sławnego na cały świat przemysłowca. Postępowanie miliardera niemieckiego na tej sławnej, obecnie zawojowanej przez Niemców wyspie, nie było bez zarzutu, jakkolwiek trudno powiedzieć, czy w ogłoszonych przez *Vorwärts* rewelacyach jest choćby źdźbło prawdy, są one podobno oparte jedynie na doniesieniach gazet neapolitańskich, za senzacyami goniących. Ale człowiek ten, który w swojem „królestwie“ bardzo wiele świadczył katolicyzmowi, pozwolił sobie na Kapri mocno obrazić uczucia tamtejszej szczerze katolickiej ludności swojskiej.

Wszelako *Vorwärts* dalej uderza na nieboszczyka, zanim go jeszcze w grobowcu złożono. Powiada, że „antreprenerstwo należy obrać z jego boskości“ i zapewnia, że nieboszczyk dla swego olbrzymiego przedsiębiorstwa mniej znaczył, niż najpośledniejszy robotnik. A przecież jeśli nie był on tak genialnym jak jego ojciec „król armat“, to potęgą umysłu i łykowatą wolą swoją wydoskonalił i rozszerzył spuściznę poojcowską.

Co Krupp świadczył dla swoich robotników, zliczyć niepodobna. Dla kilkunastu tysięcy pobudował domy i to nie na jeden szablon, ale architekci jego musieli się starać, aby dom od domu się różnił. Wszystkie potrzeby pożywienia otrzymują po cenach pierwotnych, posiadają łaźnie, biblioteki, teatr, fundusze emerytalne, do których po półtrzecia procentu od swego zarobku wnoszą. Ale i w tej bagatelnej składce upatruje *Vorwärts* krzywdę robotników. A z pewnością jeszcze wścieklejby się miotał, gdyby robotnicy ani feniga nie składali.

Wodzireje socyalizmu potrzebują robotników wiecznie niezadowolonych, pałających nienawiścią, potrzebują takich, którzy nie posiadając przyjemnego kąta własnego, włóczą się po szynkowniach, w których się oprócz trucizny alkoholowej jad podżegań socyalistycznych podaje. Nieraz to już agitatorzy piorunowali na „przeklęte zadowolenie“ robotników, jako będące wrogiem ich „największym“. W oczach szajki wodzirejów socyalistycznych łotrem jest każdy filantrop każdy dobroczyńca — a nie przestaliby ujadać nawet wtedy, gdyby wszystko co posiada, im oddał do dyspozycyi.

Burza, którą *Vorwärts* obecnie ściągnął na socyalistów, będzie wodą na młyn cesarza, który ich publicznie zowie „drabami bezojczyźnianymi“ (vaterlandslose Gesellen), a mógł dodać, że monarchizmem pogardzają. Wybrał się więc cesarz z wielką świtą ministrów na pogrzeb Kruppa. Krążą opowieści, że Wilhelm II ma dla Kruppa zobowiązania tego rodzaju, co król Edward angielski dla Rotszyldów i innych żydów angielskich. Są to zapewne bajki.

Nieboszczyk tak, jak i jego ojciec, nie chciał przyjąć tytułu barona; przyjął godność „ekscelencyi“, z którym cesarz osobiście do niego zjechał, ale prosił zarazem, aby mu wolno było w stosunkach ze swymi oficyalistami i robotnikami być tylko „panem Kruppem“. Nie każdemu też z panujących i dynastów ofiarowywał gościnność w swojej królewskiej willi Hügel; urządził dla nich jak i dla innych interesentów osobny hotel. Organ pokurczów konserwatyzmu pruskiego *Post* zdmuchuje pokornie prochy przed imieniem Kruppa; ba nawet podnosi, że obcy panujący robili Kruppowi swoją „Aufwartung“ — jest to wyraz niemiecki, znaczący tyle, co przedstawianie się czołobitne — jak gdyby Krupp był co najmniej carem...

Liberalna, tj. w ręku żydów będąca prasa niemiecka, z przekąsem pisuje o Kruppie. Wobec socyalistów był nieboszczyk zbrodniarzem, bo tworzył robotników zadowolonych, pomimo, że i do jego „królestwa“ wciskał się jak wilgoć jad socyalizmu. Wobec żydowizmu popełnił Krupp tę znowu zbrodnię, że testamentem na dwadzieścia pięć lat zabronił zamieniania swoich przedsiębiorstw w towarzystwo akcyjne — a przy miliardowem gründerstwie przypadłyby przecie grube miliony dla żydów i niemałe też miliony dla prasy żydowskiej! Zamienienie takiego przedsiębiorstwa w towarzystwo akcyjne byłoby klęską, bo towarzystwo musi dbać o dywidendę coroczną, podczas, gdy samoistny przedsiębiorca może zyski swoje wkładać w rozszerzenie, wydoskonalenie interesu.

Sprawa taryfy cłowej jest już jakby załatwiona. A cała prasa socyalistyczna i liberalna przysięgała, że ona nie przyjdzie na tej kadencyi raichstagu do skutku, bo od czegoż obstrukcya! Ale z centrum (katolicy) wyszły pomysły, które wydarły ząb jadowity hydrze obstrukcyi; to też szalona burza zawrzała przeciw katolicyzmowi w ogóle. Centrum i konserwatyści widocznie już się porozumieli z rządem.

Krupp na Capri.

Neapol 25 listopada.

Wybrałem się dziś o świcie do Neapolu, a ztąd na wysepkę Capri, aby się na miejscu przekonać, ile jest prawdy w tem, co donosiły o Kruppie pisma socyalistyczne: neapolitańska *Propaganda*, a za nią rzymski *Avanti* i berliński *Vorwärts*. W przeciągu 5 godzin przejechałem przestrzeń Roma-Velletri Capua-Cancelio-Napoli, równającą się odległości Lwowa od Tarnowa. W Neapolu przesiadłem się na pociąg kolei lokalnej; minąłem stacye: Portici, Torre del Greco, Torre Annunzyata, Castallamare i przybyłem do Gragnano, odległego od Neapolu o tyle, co Lwów od Gródka. W przeciągu pół godziny zawiózł mię mały parowczyk na wyspę Capri. Miasteczko tego samego nazwiska miało wygląd żałobny: zabudowania publiczne i domy prywatne przybrane były w chorągwie żałobne. W kościele parafialnym odbyło się kosztem miasta żałobne nabożeństwo za duszę obywatela... Fryderyka Kruppa. Sindaco, cav. Serena opublikował manifest żałobny i wysłał kondolencye do burmistrza m. Essen, do ambasadora niemieckiego w Rzymie i konsula w Neapolu.

— A zatem wobec tak poważnych manifestacyj nie prawdą jest, co donoszono, że Krupp został wydalony z Capri i z Włoch, skutkiem konfliktu z kodeksem karnym? pytam właściciela hotelu Quisitana.

— *Nossignore*; w tem nie ma ani słowa prawdy.

— Czytał pan, co pisze gazetka *La Propaganda* o królu armatnim, Kruppie, i czy jest co prawdy o tem wszystkiem.

— Bez zaprzeczenia! Jest tam wiele szczegółów fałszywych lub poprzekręcanych, ale temu nikt nie zaprzeczy, że Krupp miał swoje *peccatelli della carne* (grzeszki cielesne), o tem mówiła cała wyspa i Neapol. Mimo tego z władzami sądowymi nie miał tu Krupp nigdy nic do czynienia.

— A cóż tu teraz porabia sędzia śledczy z Neapolu p. dr. Collengo? — zapytałem.

— *Ella mi troppe viene a noia* — pan jest zbyt natarczywy. Tak, tu rozchodzi się o występek, który pan ma na myśli. Otóż zechciej pan wiedzieć, że rodzice wnieśli do sądu 10 skarg o *delitto omosessuale*, spełniony na małoletnich przez pewnego poddanego niemieckiego, zamieszkałego na Capri. Wszelako dochodzenia p. Collengo wykazały, że tym Niemcem nie był Krupp, gdyż w tym czasie, na który się powołują skargi, nie było barona na wyspie.

Pozostawiam czytelnikom *Gazety Narodow.* dalsze domysły, a teraz kreślę wiązankę szczegółów, dla zabrania których tu przybyłem.

Król armatni, mający roczne dochody większe od niejednego władcy wielkiej monarchii, bawił po trzykroc na tej pięknej, zaczarowanej wysepce, otoczonej niebieskimi nurtami zatoki neapolitańskiej. Ostatni, niedawny jego tu pobyt trwał blizko sześć miesięcy. Gdyby nie katastrofa, byłby tu Krupp znów po kilku tygodniach zawitał, gdyż już projekt ku temu był przygotowany.

Wielką sensacyę dla mieszkańców wysepki bywała zapowiedź przyjazdu tego mocarza finansowego.

Fra pocco, gia questi giorni arriva il Krupp! Niebawem, już tymi dniami przybywa Krupp! — Powtarzano sobie z ust do ust radosną nowinę.

Pojawił się nareszcie pewnego pięknego poranka: tłumy ludu zalegały port i wznosiły gromkie *evviva!* gdy ujrzano za jeżdżający tam wytworny jacht angielski „Puritan“ (ironiczne nomen-omen). Sprowadzone z Wiednia wykwintne ekwipaże na gumach uwoziły „króla“ i jego dwór nie do jednej z will okolicznych, ukrytych wśród palm, i lasów, ale w środek miasta, do hotelu „Quisisana“.

Widocznie chciał Krupp żyć wśród gwaru i werwy życia, właściwej synom skwarnego Południa.

Barona powitała jego „nadworna“ kapela, złożona z młodocianych muzykantów miejscowych, którzy przybrani w barwne stroje ludowe, przygrywali na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Instrumenta dęte nie przypadały mu do gustu. Codziennie o zmroku stawali ci *musichini* przed hotelem i wygrywali miejscowe farandole, serenady i barkarole, czemu przysłuchiwały się tłumy publiczności, wśród niej wielu cudzoziemców. W dnie słotne kapela grała w lokalu balwierza, położonym naprzeciw Albergo Pagano. W piękne, pogodne wieczory, schodził Krupp z balkonu, słodka, neapolitańska piosnka ludowa ciągnęła go do tych ludzi; mieszał się z tłumem i zabawiał rozmową. Miejscową gwarę na poły włoską, na poły hiszpańską znał Krupp bardo dobrze.

Gdzie go można było zazwyczaj spotkać? Na całej wyspie i nie było zaułka, do któregoby czasem nie zajrzał.

— *Ecco il Krupp!* — wołał *Caprese* czyniąc zarazem gest największego zdziwienia.

I widziano człowieka średniego wzrostu, barczystego, korpulentnego, o obliczu łagodnem, uśmiechniętem; włosy czarne, przyprószone nieco siwizną, na oczach okulary w złoto oprawne.

Zbudował on znacznym sumptem wśród skalistych pagórków drogę, nazwaną „Viale del Krupp“, prowadzącą od prastarej Certusy do małej Marina.

Wzdłuż tej drogi roztacza się czarujący widok na całą wyspę i lazurowe morze Tyrrheńskie.

Biedny „Caprese“, dla którego rajem jest Neapol, a największem szczęściem wielka miska omaszczonego makaronu, nie miał pojęcia o bogactwach króla armatniego. Ciemny ludek tutejszy wyobrażał sobie, że Krupp jest jakimś bajecznym królem, który w swej ojczyźnie, hen, gdzieś na północy, mieszka w złotym pałacu i jeździ złotą kolasą.

Sławiono Kruppa, gdyż ubogim rodzicom nie skąpił swej pomocy: złoto płynęło garściami. Król bywał na wszystkich weselach, chrzcinach, pogrzebach, co go też nie mało kosztowało, gdyż Krupp wszystko sam opłacał. Cóż to jednak mogło dlań znaczyć, skoro miał ćwierć setki milionów rocznego dochodu!

Krasy przyrody nie budziły u niego zajęcia. Obojętnie patrzał na wschód i zachód słońca, którego blaski igrały w nurtach morza wszystkimi blaskami tęczy, nie bawiły go czarne, wyniosłe urwiska, o które rozbijają się śnieżyste fale morskie, ani pałacyki romantyczne, ani gaje oliwne i pomarańczowe, ani wystające z ponad nich ruiny will cesarskich. Obojętny był nawet na zalotne uśmiechy czarnookich krasawic, o twarzyczkach jak mleko, a ustach jak korale.

Rzadko kiedy jeździł powozem; spotykano go najczęściej na drodze między hotelem a portem. Cóż więc robił cyłymi miesiącami na tej odludnej wysepce?

Zabawiał się łowieniem ryb. O świcie, gdy jeszcze Capri było w głębokim śnie spowite, wychodził do portu, wsiadał na swój jacht i godzinami krążył dokoła wyspy. Towarzyszył mu uczony ichtyolog, młody Neapolitańczyk, dr. Michele di Bensaia. Opowiadają, że Krupp odkrył nowe gatunki ryb i że jego badania mają niepoślednie znaczenie naukowe. Krupp odwoził codziennie uczonego włoskiego na „Puritanie“ aż do samego Neapolu.

Nie zła to rzecz posiadać miliony!

A z kim żył król armatni? Nigdy z Niemcami, od tych stronił zawsze; nawet ekscelencye mu nie imponowały. Najmilszem dlań towarzystwem byli Włosi, niekiedy, malarze, wojskowi, przeważnie zaś ludzie z klas niższych; przedewszystkiem rybacy, wieśniacy, handlowcy, balwierze, żołnierze, służba stajenna itp. Ludzie nawykli już byli widzieć Kruppa w takiem otoczeniu; nazywano ich dowcipnie *croupiers*. W otoczeniu swoich włoskich przyjaciół wybierał się Krupp na przechadzkę na swą „viale“, skąd prowadziła ścieżka do romantycznej groty przestronnej „Fra Felice“, w której jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej odzywały się dźwięki gitary i mandoliny, znachodzono mięsiwo i ciastka; płynęły strumieniami nietylko Marsala i Chianti, ale też perlił się i pienisty napój francuski. Co mi bliżej o zabawach w gronie Fra Feliee tu opowiadano, nie nadaje się do publikowania.

Krup nabywał też obrazy i płacił za nie po królewsku; ale przy zakupnie nie wpływała na jego decyzyę wartość obrazu, lecz osoba sprzedającego. Skutkiem tego świat malarski podzielił się na zwolenników i zaciętych wrogów króla armatniego.

Po uczcie w grocie urządzali jego przyjaciele tj. dorodni młodzieńcy miejscowi, załoga jego jachtu itp. t. zw. poprawiny, zabawiając się wesoło w szynkowniach i kawiarenkach. A mieli z czego: bo kieszenie ich były gęsto nabite złotówkami. Przychodziło nieraz skutkiem tego do zatargów i awantur. Kto je wywołał? pytano: *Naturalmente-gli cruppiani!* Oj, ten Krupp!

Król armatni urządzał nieraz w Capri na koszt własny wielkie festyny, na które mieszkańcy wyspy mieli wstęp bezpłatnie. Procz zabaw mieli goście „królewscy“ hojny poczęstunek. Czasem słota popsuła zabawę i Krupp musiał opłacać sprowadzone z Neapolu orkiestry, które musiały zato przygrywać po kilka dni.

Ponieważ Krupp nie wszystkich darzył równą sympatyą, jak poucza przykład z malarzami, powstał w Capri silny obóz malkontentów. Biedni, obdarci rybacy zazdrościli szczęścia tym, których przyroda obdarzyła wdziękami, a król Krupp złotem. Poczęto szemrać. Echa niezadowolenia przedostały się do pism socyalistycznych. Malkontenci objawiali otwarcie swe niezadowolenie przed hotelem „Quisisana“; Krupp musiał na jakiś czas wyjechać. Katastrofę, jak wam wiadomo, spowodowały gazety.

— Czyż więc jest prawdą główny zarzut gazety *Vorwaerts*? zapytałem burmistrza Serena.

— *Sensa fallo!* — niewątpliwie! odpowiedział; — wszak o upodobaniach Kruppa krążyły pogłoski od dawien dawna; z czasem senzacya stała się przestarzałą. Wspomniano o niej, jak o historyi, o której od dawna „śpiewają wróble na dachu.“ O „grzeszkach“ Kruppa mówili doskonale i cudzoziemcy, a w pierwszym rzędzie i sami Niemcy.

— Czyż więc istotnie rząd włoski skazał Kruppa na banicyę?

— Ach, jurydycznie nie! A moralnie? To już zupełnie *un altra cosa* — co innego.

K. Rosscsyc.

5

Morderstwo
na Great Porter Squar Nr. 118.

(Ciąg dalszy)

Mr. White Lush: Pani więc sądzi, że list się spalił?

Swiadek: Takie jest moje mniemanie.

Mr. White Lush: Czy pani listu potem nie szukała?

Swiadek: W każdym kątku wszystko wywróciłam, lecz nadaremnie.

ROZDZIAŁ IV.

Podaje według „Księżyca“, dalszy ciąg przesłuchania mrs. Preedy.

Mr. White Lush: Pani jest więc przekonaną, że list spalił się?

Swiadek: Na to nie mogę przysięgnąć.

Mr. White Lush: Lecz pani przysięga, że pani nie wie gdzie list się znajduje?

Swiadek: Tak jest panie!

Mr. White Lush: Jaka była treść listu?

Swiadek: Że ten... z góry uciekł.

Mr. White Lush: Uciekł?

Swiadek: Znikł, uciekł... i że nigdy nie wróci, a płaci tem, co zostało w kuferku.

Mr. White Lush: I cóż?

Swiadek: To było oszukaństwo, panie. Naturalnie poszłam na górę i otworzyłam kufer.

Mr. White Lush: Czy kufer był zamknięty?

Swiadek: Naturalnie.

Mr. White Lush: Jakżeż pani otworzyła?

Swiadek: Wygrzebywaczem od pieca.

Mr. White Lush: Cóż tam pani znalazła?

Świadek: Łachy i kamienie.

Mr. White Lush: Więcej nic?

Swiadek: Ani śladu czego innego.

Mr. White Lush: Cóż się dalej stało?

Swiadek: Wzbudziło się we mnie straszne podejrzenie.

Mr. White Lush: A mianowicie co do czego?

Swiadek: Co do lokatora na II piętrze.

Mr. White Lush: I cóż pani wtedy uczyniła?

Swiadek: Jak tylko najprędzej mogłam, pobiegłam na górę.

Mr. White Lush: I cóż pani znalazła? Czy i ten z góry uciekł?

Swiadek: Tak, panie.

Mr. White Lush: Czy i tego pana kufer pani otworzyła?

Swiadek: To się rozumie.

Mr. White Lush: Swoim kluczem: wygrzebywaczem?

Swiadek: Tak, panie.

Mr. White Lush: Ten kufer przecież zawierał co innego, niż kamienie i szmaty.

Swiadek: Bardzo mi przykro, że muszę to powiedzieć: nic innego nie było, jak kamienie i szmaty.

Przewodniczący: Dziwny zbieg okoliczności.

Mr. White Lush: Czy ci dwaj lokatorowie znali się?

Swiadek: Nie zauważyłam nic podobnego.

Mr. White Lush: Cóż pani wtedy uczyniła?

Swiadek: Poszłam do sąsiadki.

Mr. White Lush: By jej o swojem nieszczęściu powiedzieć.

Swiadek: Tak panie, to uczyniłam.

Mr. White Lush: O której godzinie pani powróciła do domu?

Swiadek: Biła właśnie jedenasta. Otworzywszy drzwi, stanęłam na progu, rachując raz, dwa, trzy...

Mr. White Lush: To wystarcza. Przypuśćmy, że zegar wybił jedenaście; stojąc w swoich drzwiach, nie zauważyła pani nic nadzwyczajnego koło domu nr. 119.

Swiadek: Nie panie!

Mr. White Lush: Nie zauważyła pani, by obcy ludzie koło domu się kręcili?

Swiadek: To nie, panie, lecz przeszedł jeden koło mnie bardzo prędko.

Mr. White Lush: Tak? któż taki?

Swiadek: To był mr. Simpton, który o trzy domy dalej mieszka.

Mr. White Lush: Czy mówił co do pani?

Swiadek: Nie, tylko coś zamruczał,

Mr. White Lush: Co pani dalej robiła?

Swiadek: Gdy weszłam do kuchni, usiadłam i zasnęłam.

Mr. White Lush: Jak długo pani spała?

Swiadek: Nie mogę dokładnie oznaczyć... może pół godziny.

Mr. White Lush: Czy w kuchni znajdowało się światło?

Świadek: Tak panie!

Mr. White Lush: Cała świeca była?

Swiadek: Nie panie, do połowy wypalona.

Mr. White Lush: Jaki rodzaj świec pali pani w swojej kuchni?

Swiadek: Łojowe świece, panie, dwanaście na funt.

Mr. White Lush: Jak długo pali się taka świeca?

Swiadek: Ze trzy godziny.

Mr. White Lush: Czy światło się jeszcze paliło, gdy się pani zbudziła?

Swiadek: Tak panie, lecz paliło się niebieskim płomieniem.

Mr. White Lush: Co pani przez to chce powiedzieć?

Swiadek: Nie więcej jak to, że paliło się niebieskim płomieniem... co było bardzo nieprzyjemnie.

Przewodniczący: Może pani czuła siarkę w powietrzu?

Świadek: Nie przypominam sobie nic podobnego.

Mr. White Lush: Czy pani przebudzenie było spokojne, czy nagłe?

Świadek: Całkiem nagłe, a przytem drzeć poczęłam.

Mr. White Lush: Była pani czemś przestraszona?

Swiadek: Tak i nie, panie.

Mr. White Lush: Nie rozumiem, niech pani wyraźniej się tłumaczy! Był kto w kuchni?

Swiadek: Nawet mysz nie przebiegła przez pokój.

Mr. White Lush: Czemże się pani przestraszyła.

Swiadek: Może to był ten, którego nie pamiętam. Zdawało mi się, że słyszę krzyk.

Mr. White Lush: Z której strony?

Świadek: Z domu 119.

Mr. White Lush: Pani więc słyszała krzyk z domu 119, w którym popełniono morderstwo?

Swiadek: O ile sobie przypominam, tak było.

(Ciąg dal. nast.)

Wiec w Borysławiu.

Borysław 28 listopada.

W wiecu robotników w sprawie bezrobocia w przemyśle naftowym, wzięło udział około 600 uczestników. Przybyli też starosta drohobycki profesor Bobrzyński i poseł do Rady państwa p. Giżowski.

Uchwalono bez zmiany postawione rezolucye, postanowiono też rozesłać ją wszystkim posłom galicyjskim.

Zgromadzenie też postanowiło zwrócić się do przedsiębiorstw naftowych tutejszych, aby w obec zmniejszenia klęski z przesilenia naftowego spadającej na robotników, jeśli już koniecznie muszą część ich oddalić, aby przynajmniej wydalonym pozostawili zajmowane przez nich dotychczas mieszkania.

Rezolucye uchwalone opiewają jak następuje:

„We wszystkich galicyjskich kopalniach nafty wstrzymano nagle ruch. Ogromne ilości ropy, których dowiercono się w Borysławiu, spowodowały tak niską jej cenę i taką trudność zbytu, że przedsiębiorstwa zagrożone własną ruiną w przeważnej części zaprzestały już robót, a w najbliższym czasie zostaną wstrzymane ostatnie rygi wiertnicze i warsztaty.

„Rozpuszczono naraz wszystkich niemal robotników. Z wielu tysięcy pracujących w Borysławiu i Schodnicy, piąta część pozostanie przy robocie, reszta stała się zbyteczną. My, ludność prawie bezrolna, z najbiedniejszych, podgórskich okolic, od dziesiątka lat z pracy górniczej żyjąca i na nią wyłącznie zdana, znaleźliśmy się nagle tuż przed długą zimą bez pracy, bez środków do życia — bez dachu nad głową. Postrach głodu i ostatecznej nędzy zaziera nam w oczy — nam i rodzinom naszym.

„Stoimy bezradni i patrzymy na straszną zbliżającą się nędzę, nie wiedząc, jak się przed nią uchylić. Ostatnie dwutygodniowe wypowiedzenia upływają, potem za kilka dni wyczerpią się zapasy — a potem Bóg jeden wie co będzie. Utraciwszy robotę górniczą do którejśmy się włożyli, nie znajdując w tej porze roku żadnego innego chociażby tymczasowego zarobku, znajdujemy się w położeniu, które jednym do reszty siły, innym rozum odbierze.

„Rozpacz złym jest doradcą. Poczucie niezasłużonej krzywdy, o którą nie ma się nawet z kim prawować i gorycz głęboka mogłyby nawet doprowadzić do wypadków na razie nieobliczalnych, a poważnych, szalonych jakichś zbrodniczych czynów, na jakie tylko ludzie nieszczęśliwi, nie mający już nic do stracenia porwać się mogą. Na kogokolwiek potem spadnie wina i stąd nieszczęście zaciąży na kraju całym.

Wiemy, że radzono i pisano już wiele o środkach, któreby miały usunąć lub złagodzić klęskę: o opalaniu kolei naftą, budowie nowej rafineryi, wywozie za granicę itp. Rozumiemy też, że rzecz nie jest łatwą, ale także i to rozumiemy i widzimy jasno:

że to niesłychane źródło bogactwa krajowego, do otwarcia którego pracą naszą dopomogliśmy, nie powinno stać się przyczyną naszej nędzy;

że społeczeństwo, któremu przed miesiącem jeszcze niezbędnie byliśmy potrzebni, nie godzi się dziś rzucić nas na zagładę;

że pracowaliśmy uczciwie i z całych sił naszych, a dziś bez własnej winy możność pracy i zarobku tracimy.

Przedewszystkiem zaś rozumiemy, żeśmy zagrożeni głodem i że nas czeka nędza ostatnia i poniewierka.

Z prośbą o pomoc zwracamy się dziś tam, gdzie mamy prawo domagać się sprawiedliwości i ratunku, ufni, że ten krzyk nasz nie przejdzie bez echa i że odpowie mu światła jakaś porada i pomoc skuteczna, nadewszystko zaś szybka.

(Telegram pryw.)

Borysław 28 listopada.

Dziś odbyła się konferencya producentów nafty pod przewodnictwem inżyniera Gąsiorowskiego. Udział w niej wzięło około 30 przedsiębiorców, oraz posłowie Wiśniewski i Giżowski.

Uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu obszerny memoryał w sprawie sanacyi stosunków przemysłu naftowego

Wśród zebranych przeważała opinia, że pomyślne załatwienie wdrożonej przez Koło polskie sprawy opalania lokomotyw ropą, mogłoby głównie przyczynić się do sanacyi stosunków.

28 Zjazd delegatów
Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Dzisiejsze posiedzenie zjazdu zagaił prezes związku p. Biechoński, poczem sprawdzono legitymacye delegatów stowarzyszeń, których 92 na zjazd przybyło i uchwalono wniosek nagły del. Kowalewskiego, by w uznaniu 25 letniej wydatnej, a obfitej w owoce pracy p. Ulmera w towarzystwach i w związku, przyznać mu ad personam stały dodatek roczny do pensyi w kwocie 500 kor.

Obejmuje przewodnictwo dr. Adolf Wurst z Kałusza, obok niego zasiadają jego zastępcy Izydor Kowalewski z Rohatyna i Adolf Wiesiołowski z Czerniowiec. Sekretarzują: Henryk Zauderer z Dębicy i Kazimierz Drogoń z Przemyślan.

Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 1 października 1901 do 30 września 1902, sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za r. 1901 i projekt budżetu na r. 1903 odesłano do komisyi.

Sprawę unormowania kosztów zarządu i stosunków służbowych urzędników w stowarzyszeniach, referował p. Garczyński, naczelny buchalter Banku związkowego, żądając unormowania kosztów administracyi na podstawie przeciętnego kapitału obrotowego za lat pięć, regulacyi płac i organizacyi etatu. Dr Lechowski (Drohobycz) poddał referat p. Garczyńskiego ostrej krytyce.

Następnie zabierało głos jeszcze kilku mowców, wszyscy jednak zastrzegali się przeciw wkraczaniu Związku w sprawy wewnętrzne poszczególnych towarzystw i wychodzili ze stanowiska zupełnej ich autonomii. W rezultacie wnioski referenta odesłano do komisyi.

W sprawie opodatkowania stowarzyszeń, referował p. Ulmer, naprowadzając jaskrawe przykłady zbytniej gorliwości przypisujących podatki urzędników podatkowych. Szczególnie dolegliwie odczuwają to towarzystwa młode. Uchwalono bez dyskusyi proponowane przez referenta rezolucye:

Zgromadzenie uprasza wszystkich reprezentantów kraju w Radzie państwa, by dla ochrony opodatkowanych w ogólności, a spółek zarobkowych i gospodarczych w szczególności, domagali się od rządu z całym naciskiem i przy użyciu wszystkich środków parlamentarnych, sprawiedliwego, z duchem ustawy podatkowej zgodnego stosowania jej postanowień i o wydanie w tym celu podwładnym organom odpowiednich instrukcyj. — Zjazd poleca wydziałowi, by postarał się u Koła polskiego o wniesienie interpelacyi w Radzie państwa co do przytoczonych przez referenta wypadków błędnej i szkodliwej interpelacyi ustawy podatkowej".

Przeprowadzono wybory do komisyj, poczem del. Kusiba (Przemyśl) przytaczał mnóstwo przykładów nadużyć popełnianych przez żydowskie stowarzyszenia zaliczkowe. Bywały wypadki, że za oszukańcze manipulacye, cała dyrekcya takich towarzystw szła do więzienia. Książek rachunków, nie prowadzi się tam lub prowadzi tak, że tylko sami dyrektorowie rozumieć je mogą. Bywały wypadki, że w chwili kiedy sąd wkraczał, dyrektorowie książki palili. Takie żydowskie towarzystwa zaliczkowe są prawdziwą klęską dla kraju i obliczone są tylko na wyzysk chłopa na którym zupełną uprawiają lichwę. Czyni w końcu wniosek, by zgromadzenie wezwało „Koło polskie" o wyjednanie wydania ustawy o przymusowej rewizyi wszystkich towarzystw i instytucyj pożyczkowych w kraju".

Nad referatem tym rozwinęła się także ożywiona dyskusya poczem rezolucyę del. Kusiby uchwalno.

Następnie postawił w imieniu banku zaliczkowego we Lwowie, p. Ulmer, wniosek samoistny, by poszczególne towarzystwa związkowe, z czystego zysku wydzielały corocznie pewną część jego na zakupno akcyj banku poznańskiego.

Wreszcze odczytali sekretarze cały szereg wniosków nadesłanych przez stowarzyszenia z prowincyi. Odesłano je przeważnie do odpowiednich komisyj, poczem przewodniczący zgromadzenie odroczył do jutra godz 9 rano.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28. Listopada 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 29 listopada Saturnina M. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Ludosława.
Wschód słońca 7·34, zachód 4·08.

W niedzielę 30 listopada Andrzeja Ap. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Ludosława.
Wschód słońca 7·34, zachód 4·03.

W poniedziałek 1 grudnia Eligiusza B. — Gr. kat. Platona. — Kal. słow. Samosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·02.

— **Mianowania**. Namiestnik jako prezydent kraj. Dyrekcyi skarbu zamianował W. Manna i M. Laureckiego, zarządcami górniczymi i hutniczymi, tudzież adjunkta salin. M. Wielkopolskiego, zarządcą górniczym w IX kl. rangi, elewów górniczych: M. Kozaniewicza, Z. Wolskiego i P. Przybyłowicza, adjunktami salin. w X kl. rangi.

— **Przeniesienia**. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistę J. Flissa z Rawy do Kołomyi.

— **Z kolei państwowych**. Przeniesieni: D. Krasnożon asystent z Chodorowa do Stanisławowa, T. Midowicz asystent z Bukaczowiec do Zabłotowa, H. Reichen asystent z Zabłotowa do Bukaczowiec, Marcin Feichman asystent z Morszyna do Chodorowa w charakterze kasyera A. Eiferman asystent bud. z Czerniowiec do Gurahumory, M König adjunkt z Ickan do Hadikfalvy, J. Lichtenberger asystent naczelnik stacyi w Berhomecie do Zużan.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya przemyska ob. łać. Odznaczony expositorio can. ks. Antoni Rożen, proboszcz w Bóbrce. Przeznaczeni: ks. Wojciech Karaś, po dobrowolnej rezygnacyi z katechetury w Sokołowie, na posadę wikarego w Rudniku; ks. Klemens Kochmański, deficyent na posadę kooperatora ad personam w Ostrowie. Zwolniony od obowiązków na przeciąg pół roku, z powodu słabości, ks. Józef Antosz, ekspozyt w Rakszawie.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Chomranicach otrzymał ks. Jan Wcisło, miejscowy administrator parafii. Zrezygnował z prob. w Podolu ks. Jakób Brušnicki. Przeniesieni: ks. Jan Adamowski po powrocie z Ameryki do Cmolasa; ks. Franciszek Moryl z Nowego Sącza do Tarnowa; ks. Ludwik Tokarz z Wojnicza do Nowego Sącza; ks. Jan Jasiak z Wierzchosławic do Wojnicza.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę dnia 29 bm. p. Juliusz Tennor O sztuce czytania: Technika wymawiania (oddechanie-artykulacya). Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Doc. uniw. dr. A. Winiarz: Ustrój społeczny i polityczny Polski, sejmy i sejmiki. Szkoła realna Kamienna 2. Początek o godz. pół do 8.

= **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w piątek, 5 grudnia. Jak corocznie, tak i tym razem rozdawane będą dzieciom cukry, ciasta, owoce, poczem nastąpią różnego rodzaju gry towarzyskie. Początek zabawy o godzinie 6 wieczorem. Wstęp od każdego dziecka 1 kor. Zarząd uprasza członków „Koła" o wcześniejsze zgłaszanie dzieci.

= **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu zakomunikował prez. dr. Małachowski, że osoba, niechcąca, aby jej nazwisko było wymienione, złożyła 1000 koron jako zawiązek fundacyi na pomnik ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja. P. Śliwiński postawił na to wniosek, aby rada wstawiła począwszy od r. 1903 w budżet na ów pomnik 1000 k. co roku, a dalej, aby uchwalić w zasadzie, że w ogrodzie miejskim przed gmachem sejmowym ma stanąć bezwarunkowo pomnik Kościuszki, a nie żaden inny. Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

Wśród kilkakrotnych, a hucznych oklasków z galeryi p. Hudec uzasadniał swój wniosek, zmierzający do ukrócenia szykan, za jakie mowca uważa zbyt surowe karanie drobnych kupców za wywieszanie na zewnątrz przedmiotów, chociaż one „nie obrażają moralności publicznej". Pachołkowie miejscy są bardzo gorliwi w czynieniu odpowiednich doniesień, bo chodzi im „o szóstki", płynące od zagrożonych w swem zarobkowaniu kupców. Prez. dr. Małachowski przyrzekł przedłożyć tę sprawę magistratowi, i prosił p. Hudeca, aby mu wymienił pachołków miejskich, polujących na owe „szóstki".

P. Lisiewicz interpelował, co się dzieje z petycyami młodych nauczycieli i nauczycielek lwowskich. Prezydent odpowiedział, że okręgowa Rada szkolna powzięła już odpowiednią uchwałę, której wykonanie wprawdzie nałoży wielkie ciężary na miasto, które jednakże zapewne zadowolą sfery interesowane. Otworzy się bowiem nowe szkoły i szereg nowych klas, tak, że będzie do obsadzenia wiele stałych posad nauczycielskich.

Z porządku dziennego na wniosek dr. Rydygiera uchwalono wnieść do Rady państwa petycyę o wyjednanie ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych.

Następnie po dłuższej dyskusyi uchwalono urządzić targowicy na Łyczakowie, na ul. Słonecznej i na ul. Zyblikiewicza.

Wreszcie uchwalono wnieść do ministerstwa wojny ofertę na budowę koszar dla trenu przy ul. Arciszewskiego za 380.000 k.

= **Defraudacya w biurze solnem**. Szkoda zrządzona przez H. Filipkowskiego ma, według *Kurj. lw.*, wynosić 63.820 kor. 70 hal.

= **Projekt** sygnalizowania we Lwowie 12 godziny w południe strzałem armatnim, odrzuciła sekcya finansowa miejska.

= **Kapela narodowa**, istniejąca od niedawna we Lwowie dzięki ofiarności publicznej, mimo licznych zapór i konkurencyi 4 muzyk wojskowych, rozwija się pomyślnie, wyzyskując ku ogólnemu zadowoleniu szerokie w stolicy kraju pole działalności, czego dowodem 42 publicznych popisów w przeciągu zaledwie kilku miesięcy istnienia. Pobudki w dniach narodowych rocznic, obchody patryotyczne we Lwowie i na prowincyi, uroczystości Sokole i pielgrzymki ludowe do miejsc odpustowych — oto pola popisów „kapeli narodowej".

Utrzymanie kapeli na dotychczasowej wyżynie i dalsze jej doskonalenie zależy od ofiarności naszego ogółu. Umundurowanie, pensye muzykantów, instrumenta, utrzymanie szkoły muzycznej — wymagają ustawicznie wydatków, na których pokrycie brak środków pieniężnych Dotychczas jeden tylko magistrat udzielił kapeli skromną subwencyę 300 k. W obecnej zimowej porze, kiedy personalowi potrzeba odpowiednich płaszczów zwraca się zarząd kapeli nar. za naszem pośrednictwem do ofiarności naszego patryotycznego ogółu, drogą przystępowania do towarzystwa w charakterze członków. Półroczna wkładka wynosi zaledwie 2 korony. Zgłoszenia, wkładki i datki na rzecz kapeli przyjmuje jej prezes dr. T. Bosakowski (Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.)

= **Kierownikiem żydowskiego** urzędu metrykalnego został po długich przeprawach zamianowany Joachim Fränkel, dotychczasowy prowizoryczny kierownik.

= **Za znane awantury na cmentarzu** w dzień Zaduszek, wywołane przez młodych Ukraińców, dyrekcya gimnazyum ruskiego pociągnęła do odpowiedzialności uczniów, którzy w nich udział brali i zasądziła 2 uczniów na 16 godzin karceru, 5 na 12 godzin, 4 na 8 godzin a 1 na 6 godzin karceru.

Kronika krajowa.

Alldeutschery w Galicyi. Z Łańcuta donoszą: Rada gminna w Gillersdorf wstawiła do budżetu kwotę na utrzymanie niemieckiej szkoły, którą to kwotę Wydział powiatowy skreślił, motywując to tem, że szkoła ta, jako prywatna, nie może być z ogólnych funduszów gminnych utrzymywaną — Przeciwko skreśleniu wnieśli członkowie gminy rekurs, który został odrzucony, gdyż szkoła, istniejąca w Leżajsku, wystarcza w zupełności dla dzieci z Gillersdorf

Zniesienie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych w Rzeszowie z 21 czerwca br., mocą którego włościanin Wczeluss skazany został za zabicie żony na śmierć przez powieszenie i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę. W motywach podniesiono pominięcie postawienia przysięgłym pytań dodatkowych, oraz pominięcie zbadania obwinionego co do poczytalności umysłowej.

Z powodu wystawiania „Nieboskiej komedyi otrzymał dyrektor krakowskiego teatru Kotarbiński jeszcze przed przedstawieniem kilkadziesiąt listów gratulacyjnych, w których wszyscy jednozgodnie wyrażają najwyższą radość i uznanie za przyswojenie repertuarowi „Domu Słowackiego", jak obecnie nazywają krakowski teatr, jeszcze jednego arcydzieła swojskiej literatury. Z pomiędzy licznych głosów wymienić należy dra Małeckiego, Andrzeja księcia Lubomirskiego, Kazimierza Laskowskiego, Władysława Bogusławskiego, który na premierę wraz z kilku innymi literatami warszawskimi przybędzie, Dyonizego Henkiela, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Kaszewskiego, Władysława Bełzę ze Lwowa i wielu innych. Przyjazd swój na sobotnie przedstawienie prócz wymienionych zapowiedzieli, redaktor *Biblioteki warszawskiej*, wnuk Zygmunta, ordynat Adam hr. Krasiński z żoną, oraz sprawozdawcy pism lwowskich, poznańskich i prowincyonalnych.

Kronika ogólna.

§ **Eleganccy złodzieje**. Policya petersburska wpadła na trop całej bandy złodziei, rekrutujących się z eleganckich młodych ludzi, należących do t. zw. „wyższych klas społecznych". Między złodziejami znajdują się synowie generałów radców i innych wysokich urzędników. Złodzieje operowali wyłącznie w wyższem towarzystwie, a sposób w jaki dopuszczali się zbrodni jest dość oryginalny. Oto po 4 lub 5 robili w pewnym domu wizyty i podczas, gdy wszyscy siedzieli z rodziną w salonie, jeden zakradał się do jadalnego pokoju, rozbijał szafkę i wykradał srebro tudzież wszelkie droższe rzeczy. Ten, który dokonywał kradzieży bywał zwykle zawodowym włamywaczem, którego brali ze sobą. W taki sposób popełniono kradzieże u hr. Włodzimierza Melinki, u wdowy po generale niejakiej Bułaszewiczowej i wielu innych znaczniejszych domach.

§ **Jubileusz rozbójnika**. Słynny herszt bandytów włoskich Jambino, obchodzi tymi dniami w pewnej wiosce na Sycylii swój 25 letni jubileusz rozbójniczy. Szczególną jest rzeczą, że od lat 25 zbrodnicze czyny tego człowieka niepokoją spokojnych obywateli, a rząd dotąd nie tylko go nie potrafił wyśledzić i pojmać, ale nawet nie ma nigdy wyobrażenia, gdzie się bandyta w danej chwili znajduje.

§ **Firma i fabryki Kruppa** — jak telegrafują z Essen — przechodzą na najstarszą jego córkę Bertę; zanim ta dojdzie do pełnoletności, zastępować ją będzie matka. Dyrektoryum firmy pozostaje niezmienione. Pani Krupp w zastępstwie córki przeznaczyła na urządzenia dobroczynne dla robotników 2 miliony marek, dla urzędników milion, a na cele dobroczynne miasta Essen milion.

§ **Zażegnanie strajku** studentów weterynaryi w Wiedniu. Wczoraj przybyła do ministra oświaty Hartla deputacya studentów akademii weterynaryjnej w Wiedniu, aby przedłożyć ministrowi postulaty. Minister wyraził ubolewanie, że studenci nie zwrócili się do niego pierwej, a zamiast tego uczynili krok, przeciwny ustawom, mianowicie urządzili strajk. Ponieważ słuchacze zdaje się nie pojmują, jakie skutki może ich postąpienie spowodować, musi minister oświadczyć, że zastosowanie strajku celem uzyskania spełnienia jakichkolwiek usprawiedliwionych lub nieusprawiedliwionych żądań, wychodzi tylko na szkodę szkoły. W żadnem innem cywilizowanem państwie nie chwytają się studenci podobnego środka. Skoro jednak studenci obecnie z zaufaniem do niego się udają, przyobiecuje minister życzliwie zbadać ich życzenia. Wobec tego deputacya oświadczyła, że studenci przyrzekają w porządku powrócić na wykłady. W dalszym ciągu posłuchania mówił minister o brakach w organizacyi szkół weterynaryjnych, co także powoduje zmniejszanie się frekwencyi. Minister zauważył, że jeżeli ustawa z 27 września 1901 dotycząca stosunków służbowych weterynarzy państwowych będzie wywierała trwale korzystny wpływ na frekwencyę w szkołach weterynaryjnych, to rządowi przyjdzie łatwo wyłożyć na te szkoły większe kwoty i uwzględnić usprawiedliwione życzenia stanu weterynarskiego.

§ **Rusini w Ameryce**. Pod tytułem „Popiki-radykaliści" wyszła w Ameryce broszura w języku ruskim, odsłaniająca agitacye grecko-katolickich księży radykalistów z tamtej strony Oceanu. Nie mając w Galicyi szerszej swobody dla swej akcyi w duchu radykalnym, pewna część księży ruskich przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzi propagandę na rzecz idei utworzenia niezależnego od Rzymu ruskiego kościoła narodowego Broszura ta — jak donosi *Hałyczanin* — wywołała tak żywe zajęcie w ruskich sferach duchownych, iż w ciągu kilku tygodni rozkupiono sto egzemplarzy, które nadesłano z Ameryki. Dobrze byłoby, aby jakiś autor duchowny odsłonił teraz te agitacye wśród Rusinów amerykańskich, które mają na celu pozyskanie ich na rzecz prawosławia.

§ **Majątek Wandy Bończa**. W sobotę odbyło się w Paryżu otwarcie kasy, jaką zmarła przed paru miesiącami artystka wynajmowała w pewnej instytucyi finansowej. Otwarcia dokonał rejent, zajmujący się uregulowaniem spadku, w obecności sędziego pokoju drugiego okręgu miasta Paryża. W kasie znaleziono 275.000 franków w biletach bankowych, oraz biżuterye, przedstawiające wartość około miliona franków. Biżuterye te w przyszłym tygodniu sprzedane zostaną na licytacyi. Jak zatem stwierdzono obecnie, Wanda Bończa Rutkowska, pomimo znacznych długów pozostawia swym sukcesorom dość duży majątek. Długi zmarłej artystki nie dochodzą 500.000 frank.

† **Dr. Władysław Czelakovsky**, najstarszy syn sławnego poety czeskiego F. Wł. Czelakowskiego, a brat historyka prof. Jaromira Cz, profesor botaniki na wszechnicy czeskiej, wybitny uczony, pisarz i badacz przyrody, zmarł w Pradze, przeżywszy lat 59. Oddał on florystyce czeskiej nie spożyte zasługi. Zmarły uczony był gorącym patryotą. Cześć jego pamięci!

Rozmowa między młodą parą.

— Czemuż pan dziś tak gorąco całuje mą rękę, gdy wczoraj dałam mu od kosza?

— Po jednodniowym namyśle — całuję z radości.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Praga 28 listopada. W zachodniej części Czech dało się wczoraj w kilku miejscowościach uczuć trzęsienie ziemi.

Wiedeń 28 listopada. (Telegram pryw.) Niejaka Antonina Bruck chciała się dziś wraz z czworgiem dzieci rzucić do Dunaju, z powodu nędzy. Policyant przeszkodził jej w wykonaniu zamachu samobójczego.

Praga 28 listopada. (Telegr. pr.) W tutejszym domu położnym wybuchł epidemiczny tyfus.

Honor Wolfa.

Mosty 28 listopada.

Na początku wczorajszej rozprawy zażądał obrońca Szalka, dr. Berger, ażeby sąd pozwolił jego klientowi, chociaż jest uwolniony od obrazy honoru, popełnionej przez swoją broszurę, przeprowadzić dowód prawdy co do zarzutów w niej zawartych, w przeciwnym bowiem razie byłby zmuszony 2 razy prowadzić dowód prawdy w tej samej sprawie. Po naradzie uchwalił sąd przychylić się do wniosku dr. Bergera i zezwolić na prowadzenie dowodu prawdy.

Jako pierwszy fakt przytacza obrońca pożyczkę, jaką zaciągnął Wolf u adwokata wiedeńskiego dr. Hengelmüllera. Pewnego razu przyszedł Wolf do Hengelmüllera i zażądał od niego, jako członka partyi wszechniemieckiej, pożyczki 3000 zł. Hengelmüller wywijał się jak mógł, gdy jednak Wolf coraz natarczywiej nalegał, odrzekł, że wprawdzie pieniędzy własnych nie ma, że mu jednak może pożyczyć złożone u niego w depozycie papiery wartościowe, pod warunkiem, że Wolf zobowiąże się oddać te same papiery. Spisano serye i numera tych papierów, poczem Wolf zobowiązał się oddać je *in natura*. Jednakże Wolf tych papierów nie oddał, a nawet w terminie zapłaty nie starał się uniewinnić. Dopiero wskutek uporczywych nalegań zapłacił Wolf tę sumę, ale ratami. Drugą kwotę 2.500 zł. pożyczył Wolf u niejakiego Wedla jeszcze przed 10 laty. Tytułem gwarancyi pozwolił mu się Wolf zabezpieczyć na papierach, złożonych jako kaucya *Ostdeutsche Rundschau* i obiecując, że gdy kaucya dziennikarska zniesioną zostanie, Wedel pierwszy otrzyma swoje pieniądze. Jednakże po zniesieniu kaucyi dziennikarskiej, Wolf papiery sprzedał, a Wedlowi pieniędzy nie oddał. Dopiero później na usilne i natarczywe nalegania oddał mu pieniądze ratami.

Swiadek Bareuter zeznaje, że *Ostdeutsche Rundschau* zawsze była w kłopotach pieniężnych, jednakże Wolf zawsze umiał sobie jakoś radzić i zawsze skądś pieniądze wydobywał, często nawet w znacznych kwotach. Pewnego razu, gdy chwila była dla pisma bardzo krytyczna, przyniósł z jakiegoś źródła 3 .000 koron Swiadek Bareuter stwierdza, że do Wolfa nigdy nie czuł ani mozy, gdy jednak sprawki wyszły na jaw, nabrał przekonania, że Wolf powinien usunąć się z partyi Wszechniemców i dlatego, gdy mu raz Wolf oświadczył, że chce złożyć mandat, pochwalił go za to.

Z przesłuchania dalszych świadków posłów: Bergera i Steina wynika, że Wolf rządził się w *Ostd. Rundschau* jak szara gęś, księgi kasowej wcale nie prowadził.

Bardzo interesujące były zeznania literata Gwidona Lista co do usiłowań pozyskania Wolfa dla interesów rosyjskich. Ów List zapewnia, że o poznanie go z Wolfem zwrócił się do świadka niejaki Schoechner, mający stosunki z kołami rosyjskiemi. Chodziło niby o poparcie w *Ostd. Rundschau* sprawy przywozu „zboża" rosyjskiego do Austryi, na co Wolf miał otrzymać 30.000 rs. subwencyi rocznej. Afera „zbożowa" nie przyszła do skutku dlatego, że ambasador ks. Lobanów umarł.

Wolf usiłuje osłabić zeznania św. Lista, przedstawiając go jako półgłówka, który rzekomo chciał odbudowywać miasto Koruntum.

Mosty 28 listopada.

Znaczna część świadków zawezwanych na dziś do sądu w sprawie Wolf Szalk usprawiedliwiła swą nieobecność chorobą. Także Schönerer, którego miano dziś jako świadka przesłuchać, zatelegrafował, że z powodu choroby do sądu przybyć nie może.

W poniedziałek rozpatrywaną będzie afera między Wolfem a Seidlem. Dotychczas wątpliwą jest rzeczą, czy w tej sprawie sąd dopuści dowód ze świadków, gdyż Wolf sprzeciwia się wywlekaniu tej sprawy przed sąd, gdyż jak twierdzi, jest to sprawa czysto prywatna i familijna a ostatecznie załatwioną została pojedynkiem między nim a Seidlem.

W ciągu dzisiejszej rozprawy rozpatrywaną będzie sprawa zarzutu przekupstwa Wolfa przez kartel cukrowy.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Tow. Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 30 bm. o 4 popoł. w biurach Tow. gospodarskiego (ul. Słowackiego 8) Z uwagi na wzrastające znaczenie Tow. Ośw. lud. we Lwowie, celem łącznej a koniecznej pracy wszystkich dla dobra wszechstronnego ludu naszego, jako podstawy naszej przyszłości... z uwagi na nieodzowną konieczność obudzenia zwiększenia i utrwalenia poczucia narodowego pośród ludu, zwłaszcza w wschodniej Galicyi i na jej kresach, wobec coraz częstszych i silniejszych brutalnych napadów na naród i narodowość naszą, uprasza Wydział o najliczniejszy udział członków dnia 30 listopada. Sercem przyjęci będą i ci, którzy w chęci dowiedzenia się o pracach Towarzystwa, przybędą jako goście.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 27 listopada 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —8·3, Skole —1·2, Przemyśl +·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —1·4, Kraków —2·5, Praga —9·3, Wiedeń —6·0, Semmering —·—, Budapeszt —2·4, Ischl —2·4, Riva +2·5, Tryest +3·8 Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich.** Na wniosek powołanej do tego komisyi uchwalił Wydział krajowy rozpocząć druk tomu XVIII. aktów grodzkich i ziemskich, sięgających po rok 1506 Równocześnie poruczył Wydział krajowy dr. Prochasce zbieranie materyałów do tomów XIX. i XX., które obejmą akta z województw ruskich i akta bełzkie Do komisyi dla ocenienia tych wydawnictw w miejsce śp. Szaraniewicza powołał Wydział krajowy prof. uniw. dra Finkla, a nadto powiększając liczbę członków komisyi powołał do jej składu prof. uniw. dra Abrahama.

* **Z teatru**. Biesiady artystyczne, jakich widownią jest obecnie teatr lwowski dzięki występom największej artystki polskiej, — mają się już niestety ku końcowi. Po kilku występach we Lwowie wybiera się p. Modrzejewska nad Wisłę, Wartę i Wełtawę a potem za Ocean. Kto wie, jak rychło znów gość zamorski zawita do naszego, „złotego domu". Przeczuwa to i nasza publiczność i wypełnia teatr po brzegi, darząc sławną rodaczkę oklaskami, jakie mamy tylko dla największych i najznakomitszych.

Owacyjnie powitano p. Modrzejewską, gdy się pojawiła na scenie w roli Magdaleny w Sudermanowskim „Gnieździe rodzinnem". Już jej zewnętrzna powierzchowność ujmowała widza swym wyglądem Tyle w tej postaci zapału młodcianego, tyle uroku i wyniosłości w jej majestatycznym profilu, taki przepych i dystynkcya w jej strojach drogocennych! O takiej postaci Magdaleny nie marzył zapewne i sam Sudermann; była to „sławna śpiewaczka" światowego rozgłosu w każdym geście i ruchu. Nie mamy zamiaru wdawać się w ocenę sztuki granej już tylekrotnie w naszym teatrze, ani rozpisywać się szczegółowo o grze takiej artystki z Bożej łaski, jaką jest Modrzejewska. Jakby w czarownym kalejdoskopie przesunęły się przed oczyma zdumionego widza wszystkie fazy pełnego ognia i werwy, siły, stanowczości, namiętności i finezyi serca niewieściego. Czy słowo słodkie lub gromem ziejące, czy gest dumnej, samowolnej, sławnej i bogatej śpiewaczki, to znów uległej córki, czułej matki, kajającej się pokutnicy, — wszystko to oddane z takim skończonym artyzmem, że widz miał dla wielkiej artystki tylko wyrazy podziwu i zachwytu. Przy tem wszystkiem grała p. Modrzejewska z taką swobodą, naturalnością, lekkością, że się zdawało, iż patrzymy nie na scenę, ale na rzeczywistość. Artystka była wczoraj doskonale usposobiona, wyglądała tak świeżo, uroczo, młodzieńczo, iż słusznie sądzić by można, że Opatrzność wstrzymała dla Modrzejewskiej rachubę czasu i darzy ją wieczną wiosną życia.

O grze innych artystów nie wspominamy; odtworzyli swe role świetnie, osobliwie pp. Chmieliński, Hierowski i Wysocki. Teatr był wyprzedany.

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Wczorajszy koncert ze współudziałem głośnego skrzypka Emila Sauret'a upewnił nas w przekonaniu, że dyrekcya tej ze wszech miar sympatycznej instytucyi stara się pozyskać dla każdego koncertu siły pierwszorzędne. Emil Sauret, to artysta skrzypek, przemawiający do duszy, który swym miękkim, aksamitnym tonem potrafi upoić, rozmarzyć, a w końcu porwać słuchacza. Wczorajszy koncert III Saint-Saensa odegrał artysta tak mistrzowsko, wlał w każdy ton tyle prawdziwego uczucia, że publiczność rozgrzana po każdej części koncertu entuzyastycznie go oklaskiwała. W drugiej części grał własne utwory, a aczkolwiek są to rzeczy mało wartościowe, potrafił swą mistrzowską grą zachwycić słuchaczy, którzy zmusili go do licznych naddatków. Bardzo dyskretnie i pięknie wyszedł akompaniament pod batutą dyrektora Melcera.

Z nowości orkiestralnych usłyszeliśmy wczoraj „Suitę" polską Zarzyckiego, z których najlepszą jest stanowczo część III „Intermezzo cantabile". Trzy inne części, a mianowicie *„a la polonese"*, *„a la mazurka"* i *„a la krakowiak"* są słabsze instrumentacyą. W każdym razie chwali się dyrekcyi Filharmonii, że polskich utworów nie zostawia w zapomnieniu. Oprócz powyższej suity wykonano po raz pierwszy Griega uwerturę koncertową „W jesieni". Jestto utwór, jakkolwiek dobrze instrumentowany, w pomyśle blady i zimny i

mimo tego, że został misternie przez dyrektora Oselańskiego wycyzelowany, nie wywarł głębszego wrażenia.

Jeszcze słówko pod adresem dyrekcyi: Instytucya, która w tak krótkim czasie tak wysoko stanęła, że potrafiła niezwykle rozbudzić życie muzyczne w naszym światku muzycznym, oby nie zeszła z tej drogi, a zniżenie cen na koncerty symfoniczne wtorkowe jest jeszcze jednym dowodem więcej, że pragnie muzykę spopularyzować, za co dank jej się należy. *I. M.*

* **Ksiądz Jan Halouzka**, wydał we Werzowicach na Morawie dzieło na pamiątkę jubileuszu metropolity morawskiego, księcia arcybiskupa ołomunieckiego dra Bohdana Kohna. We wspaniale wydanej książce widzimy kilka wybornych portretów, życiorys jubilata napisany ciepło i barwnie, dokumenty z czasów episkopatu jubilata i ważniejsze społeczne zdarzenia, kilka wreszcie religijnych i okolicznościowych wierszy, między nimi jeden napisany przez ks. kanonika Benessa Metolda Kulder. Byłoby bardzo pożądanem, żeby i u nas zjawiały się podobne monografie, opisujące działalność naszych biskupów, restauracye kościołów za ich czasów i spis chronologiczny dyecezyalnych wydarzeń. *L. St.*

* **„L'ame et Dieu"**. Bardzo interesująca i bardzo budująca książka: *L'ame et Dieu* jest antologią, w której uczony profesor uniwersytetu Godet zbiera cały szereg utworów poezyi religijnej francuskich od Małgorzaty z Valois, siostry Franciszka I, aż do Charles Guérin, jednego z bardziej utalentowanych „najmłodszej" Francyi. Między innemi umieszcza Godet w tym zbiorze pięć pięknych ustępów z Corneille'a, wyjętych z jego przekładu „Naśladowania Jezusa Chrystusa" wogóle bardzo mało znanego. Mamy także sześć utworów Verlaine'a. Tego ostatniego czy stosunkowo nie za dużo? Verlaine był chrześcijaninem, że się tak wyrażę, od „wypadku do wypadku". Kiedy po orgiach życiowych, złamany, chory, dostał się do szpitala, wówczas tkliwość Sióstr Miłosierdzia, współczucie chrześciańskie i starania ich budziły w jego duszy przelotne natchnienia „pobożności"... niestety przelotne... Bądź co bądź antologia z poezyą religijną, to rzecz wyjątkowa i znamienna we Francyi dzisiejszej pana Combesa, którego „credo" rozpoczyna się negacyą, a cały katechizm streszcza się w słowie: „nietolerancya". Wszak „Bóg", jako osobistość klerykalna, jest na indeksie, a „dusza" ludzka, o której nie wątpili Plato, czy Marek Aureliusz, Descartes, czy Kant, czy Pasteur — jest wymazana ze słownika postępowego rządu i jego adherentów. Dlatego była we Francyi dla dusz bardziej duchowo usposobionych, taka religijna antologia potrzebą duszy. Niewątpliwie samachy siły brutalnej, materyalnej budzą w istotach szlachetniej nastrojonych, tem większą tęsknotę za modlitwą, tem podniesieniem ducha do Boga — im większą pustkę szerzy dokoła bezduszny materyalizm... „Bóg i dusza" znajdą więc na pewne znaczny oddźwięk wśród chrześcijańskich kół i powodzenie. Tu jeszcze dodamy, że dzieło, o którem mówimy, niema wcale charakteru książki dewocyjnej, książki do nabożeństwa, czy śpiewów i pieśni kościelnych. Nie, to poezya świecka, choć bardzo religijna. Są tam rzeczy pierwszorzędnej wartości, n. p. Aleksandra Vinet'a „Consolation", prawdziwie piękna, wzniosła poezya.

* **Clou sezonu** obecnego w teatrze lwowskim będzie premiera trzyaktowej operetki Bersona p. t. „Lekcya tańców". Sztuka wypełnia cały wieczór. Libretta dostarczył jeden z tutejszych dziennikarzy i literatów M. Winiarski. Operetka, którą żywo się zainteresowały afery muzykalne naszego miasta, otrzyma dzięki szczeremu zajęciu się nią dyrekcyi wspaniałą wystawę i kostyumy. Wykwintna i świeża muzyka, a nadto zręczne i wesołe libretto obfitujące w mnóstwo arcypociesznych figur scenicznych rokuje tej oryginalnej, polskiej operetce zdecydowane powodzenie. Próbami kierują: niezmordowany reżyser p. Lelewicz i kapelmistrz p. Elssyk. W premierze bierze udział cały personal lwowskiej operetki i baletu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Gniazdo rodzinne" Sudermana. Występ H. Modrzejewskiej.

W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór „Piękna z Nowego Yorku" operetka Kerkera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Nieboska komedya" Krasińskiego.

W niedzielę „Nieboska komedya" Krasińskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 29 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem „Tria holenderskiego" (pp. van Lier, van Veen, van Bos). Program. I 1) Moniuszko. Uwertura do op. „Halka". 2) Scharwenka. Trio G dur (op. 112) odegrają Van Boos, Van Lier i Van Veen. — II. Liszt. 1) Poemat symfoniczny „Hamlet". 2) Brnoh. Koncert D-moll (część pierwsza) odegra z tow. ork. Van Veen.—III. Czajkowski. Trio A-moll, odegrają: Van Boos, Van Lier i Van Veen.

W niedzielę 30 listopada „Koncert popularny". Program I. 1) Moniuszko. Uwertura 7 opery „Halka". 2) Saint-Saens. Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa". 3) Grieg. Koncert G-moll.—II. 1) Massenet „Scenes alsaciennes". 2) Czajkowski. Walc z op. „Eugeniusz Onegin". 3) Solo na wiolonczelę, odegra Fr. Szimanek—III. 1) a) Noskowski. Polonez elegijny, b) Rubinstein „Toreador i Andalusa". 2) Verdi. Potpouri z opery „Aida".

W wtorek 2 grudnia „Koncert symfoniczny" (Ceny miejsc zniżone do cen koncertów popularnych). Program I. 1) Wagner. Uwertura z op. „Holender Tułacz". 2) Zarzycki. „Suita polska". — II. Beethoven. Symfonia Nr. 3 (Eroica).—1) Solo na skrzypce. 2) Svedsen. Rapsodya Nr. 4.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W szpitalu św. Łazarza, na zaproszenie dra Ponikły odbyła się konferencya prymaryuszów i profesorów wydziału lekarskiego, pracujących w szpitalu nad kwestyonaryuszem wydziału krajowego w sprawie szpitali i zakładów sanitarnych. Postanowiono odpowiedzieć na kwestyonaryusz ten a na ankietę w wydziale kraj. wyjadą jako delegaci pp. Jordan i Ponikło.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wczoraj wieczorem zmarł w Sejnach po krótkich cierpieniach biskup sejnowski i augustowski ks. Antoni Baranowski. Ks. Baranowski urodzony w r. 1834 w gubernii kowieńskiej, wyższe studya teologiczne odbywał w akademii petersburskiej. Powołany przez biskupa Bereśniewicza na stanowisko inspektora seminaryum w Kownie, biskupem-sufraganem mianowany 1884 r. Pracował naukowo nad etnografią i językiem litewskim.

— *Ruskij Inwalid* donosi, że gen. Grippenberg zamianowany został komendantem wojennym gubernii wileńskiej.

— Celem uczczenia 60-letniej pracy publicznej sędziwego prezesa Komitetu Tow. Kr. Ziemskiego, p. Ludwika Górskiego, staraniem połączonych władz tej instytucyi ziemiańskiej odbyło się w środę, o godz. 10 w kościele archikatedralnym św. Jana nabożeństwo solenne, celebrowane przez ks. biskupa Ruszkiewicza w otoczeniu licznego kleru. Jubilat wysłuchał Mszy św., siedząc na fotelu w pobliżu ołtarza. Prezbiteryum i stalle zajęła rodzina najbliższa, oraz przedstawiciele Tow. Kr. Ziemskiego, prezesi dyrekcyi szczegółowych, delegacye Towarzystw rolniczych, Kanoniczek, Stowarzyszenia ziemianek z pod Łaska i grono inteligencyi. Po nabożeństwie ściśle koło ziemian i przyjaciół udało się o godz. 11 do mieszkania jubilata, gdzie ks. biskup Ruszkiewicz doręczył wybity na cześć p. Ludwika Górskiego medal złoty, artystycznie wykonany w pracowni braci Łopieńskich. Do jubilata przemówił naprzód ks. biskup Ruszkiewicz, poczem Henryk Sienkiewicz odczytał adres od obywatelstwa ziemskiego. Życzenia, oprócz delegacyi rolniczych, składali również włościanie z dóbr Sterdyńskich. Z powodu tej uroczystości prywatnej i rodzinnej nie zostały przerwane czynności połączonych władz Tow. Kr. Ziemskiego i, jak codziennie, o godz. 1 w południe rozpoczęły się sesye, tylko że tym razem poprzedziło je wręczenie adresów od przedstawicieli instytucyi, komitetu listów zastawnych i urzędników. Jubilatowi między innymi przesłali telegramy: kardynał Rampolla, arcybiskupi: warszawski ks. Chościak-Popiel, oraz mgr. Zaleski.

Prezes Ludwik Górski przekroczył już 84 rok życia, pomimo to z całą energią spełnia jeszcze przyjęte na siebie obowiązki. Urodzony w roku 1818 w Końskich, jako syn generała brygady, Franciszka, początkowe nauki pobierał w korpusie kadetów w Kaliszu, skąd przeszedł do zakładu ks. Pijarów na Żoliborzu. Przy utworzeniu Towarzystwa rolniczego jubilat był jednym z inicyatorów i redaktorów ustawy. Później sprawował urzędy i piastował godności jako członek Rady głównej opieki Kr. Pol., wiceprezes rady kolei Terespolskiej, kurator instytutu św. Kazimierza, prezes Osad rolnych itp. Powołany w r. 1890 zaufaniem obywateli na prezesa komitetu Tow. Kr. Ziemskiego, na stanowisku tem pozostaje do obecnej pory.

— Warszawski oddział banku państwowego zarządził mycie drobnej monety srebrnej; rzecz nieoceniona ze stanowiska hygienicznego.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 28 listopada W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, uchwaliła Izba na wniosek p. Brzorada przystąpić do obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie udzielenia zapomogi okolicom dotkniętym klęska mi elementarnemi.

Referent p. Steiner poleca przyjęcie przedłożenia rządowego, które na zapomogi przeznacza 3,900.000 koron.

P. Wagner czyni wniosek, aby cyfrę udzielić się mającej zapomogi podnieść do 5 milionów koron.

Szef sekcyi p. Roża sprzeciwia się temu wnioskowi, powołując się na swe oświadczenie, złożone onegdaj na posiedzeniu komisyi zapomogowej

Po krótkiej dyskusyi wniosek Wagnera odrzucono, a przyjęto przedłożenie rządowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 28 listopada. Dopiero około środy przyszłego tygodnia elaborat niemiecki zostanie zakomunikowany urzędownie Czechom. Elaborat nie mówi o czeskim języku urzędowym, lecz proponuje pewne zmiany administracyjne. Reforma ta ma za cel podział kraju na obwody, jak to dawniej bywało w całej Austryi. Do takiego obwodu należeć będzie kilka powiatów, a na czele stać będzie wyższy urzędnik t. zw. „Kreishauptmann". Obwody będą o ile możności, jednojęzyczne tak, że będzie w nich językiem urzędowym albo język czeski lub niemiecki. Największą trudność tworzy ochrona mniejszości, które nie dadzą się ominąć.

Wiedeń 28 listopada. (Tel. pryw.) Dzisiaj miała komisya niemiecka skończyć swój elaborat; tymczasem znów ktoś z tych panów zachorował, a ostateczne zredagowanie elaboratu odroczono do wtorku. Zdaje się, że te częste choroby stronnictwom niemieckim wcale przychodzą *a propos*.

Komisye.

Wiedeń 28 listopada. Komisya rolnicza wybrała subkomitet złożony z 12 członków dla sprawy reformy agrarnej, w szczególności sprawy kredytu dla rolników i obdłużenia gruntów. Między innymi weszli w skład subkomitetu pp. Potoczek i Szeptycki.

Komisya przemysłowa uzupełniła liczbę członków subkomitetu dla sprawy dowodu uzdolnienia szynkarskiego i handlu piwem flaszkowem etc. wyborem 2 członków tj. Holanskiego i Weisskirchnera. Obecnie składa się subkomitet z 5 członków.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 listopada. Sejm węgierski uchwalił po przemówieniu ministra honwedów Fejerwarego wniosek większości w sprawie p. Nessiego 170 głosami przeciw 65. Wniosek ten oświadcza, że przez wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego p. Nessiemu za demonstracyę przeciw hymnowi „Gott erhalte" nie została naruszoną jego nietykalność poselska. Podczas wywodów Fejerwarego, który podniósł, że zawiesił śledztwo tylko z kurtoazyi dla Izby, posłowie niezawiśli głośno demonstrowali.

Budapeszt 28 listop. (Tel. pryw.) Jeden z dzienników donosi, że Banffy zaprosił kilku członków stron. liberalnego na konferencyę. Celem konferencyi tej ma być reorganizacya stronnictwa liberalnego na podstawie ekonomicznego programu, którego pierwszym punktem byłoby oddzielenie Węgier od Austryi.

Budapeszt 28 listopada. (Tel. pryw.) Minister honwedów Fejervary miał dziś konferencyę z Szellem w Izbie, a potem nagle się oddalił. Mówiono potem w Izbie, że Fejervary wyjechał do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę o sytuacyi, o aferze Nessiego i innych sprawach.

Parlament niemiecki.

Berlin 28 listopada. Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu przyszło do scen bardzo burzliwych z okazyi wniosku p. Kardorffa, który zaproponował imieniem stronnictw większości przyjęcie taryfy celnej *en bloc*. Wszystkie partye lewicy zaprotestowały przeciw temu wnioskowi jako niekonstytucyjnemu. Pod adresem większości rzucano słowa: „Lichwiarze zbożowi, rozbójnicy, złodzieje kieszonkowi!" Socyaliści bili w pulty i nie dopuszczali do dyskusyi. Ostatecznie musiano posiedzenie odroczyć.

Berlin d. 28 listopada. (Tel. pryw.) Wczorajsze zajścia w parlamencie niemieckim omawia dziś cała prasa. Organa większości przypisują winę opozycyi, która swojem zachowaniem się zmusiła większość do postawienia znanego wniosku o przyjęcie całej taryfy celnej *en bloc*. Organa opozycyjne zarzucają większości, że dopuszcza się gwałtu i złamania regulaminu izbowego.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż 28 listopada. Rada stanu orzekła, że wszyscy biskupi, którzy podpisali petycyę do parlamentu w sprawie przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej, dopuścili się nadużycia ustawy urzędowej.

Strajk w Marsylii.

Marsylia 28 listopada. Strajkujący marynarze uchwalili wytrwać w strajku. Kilka tysięcy rekrutów, przeznaczonych dla Algieru i Tunisu, nie mogło odpłynąć z powodu braku marynarzy.

Londyn 28 listopada. Z Odessy telegrafują do *Daily Mail'u*, że 10.000 wojsk rosyjskich maszeruje ku granicy afgańskiej. Rosyjski minister wojny, będący obecnie w podróży inspekcyjnej na Kaukazie, wypracował plan mobilizacyi, który pozwala Rosyi rzucić korpus armii do krajów zakaspijskich w przeciągu dni dziesięciu.

Londyn 28 listopada. Rząd rosyjski zamierza — jak donoszą tutejsze pisma — utworzyć nowy departament dla marynarki handlowej. Projektowane jest popieranie nowych towarzystw żeglugi parowej przez udzielanie tanich pożyczek i zapomóg, a również nabycie jednej z wysp chińskich w pobliżu Hong-Kong jako stacyi węglowej. We Władywostoku ma byc utworzony nowy port wojenny.

Kilonia 28 listopada. *Kieler Ztg.* donosi, że zarząd marynarki rzeszy otrzymał telegraficzny rozkaz, aby trzy krążowniki niemieckie w uzbrojeniu wojennem natychmiast wyruszyły do Wenezueli. Krążowniki te odpłyną w ciągu przyszłego tygodnia.

Rozmaitości.

Ω **Europejscy niewolnicy.** W Wiedniu odbyło się w tych dniach zgromadzenie austryackich trup teatralnych, celem omówienia nowego wniosku do prawa ku ochronie aktorów. H. Nissen, artysta Burgu, w długiem i ciekawem przemówieniu przedstawiał konieczność takiej opieki wobec wyzysku dyrektorów scen prowincyonalnych. Oto kilka przykładów. Pewien dyrektor na początku sezonu zaangażował dwu komików. Pierwszemu dawał przez dwa tygodnie pierwsze role, aktor zjednał sobie poklask publiczności i uznanie prasy. Na tej podstawie pan dyrektor skłonił drugiego komika do zgodzenia się na obniżkę pensyi o połowę. Przez dwa tygodnie drugi komik grał pierwsze role z dużem powodzeniem, co znowu dało panu dyrektorowi pochop do wytargowania u pierwszego komika połowy umówionej gaży. W ten sposób pozyskał dwie dobre siły za pół darmo. Innego fortelu użył z „naiwną". Przez parę miesięcy dawał jej role charakterystyczne, a że naturalnie, okazała się do nich niezdatna, zagroził jej dymisyą, i dopiero, gdy zgodziła się na połowę pensyi, pozwolił jej grać role odpowiednie.

Inny dyrektor zaangażował podwójny personal, aby, stawiając jednych przeciw drugim, doprowadzić do licytacyi *in minus*, i zatrzymać połowę aktorów — mniej oporną jego wyzyskowi. Nie dość na tem, obciąża karami aktorów, gdy po pierwszej próbie nie mogą wystąpić przed publicznością, nie płaci im, gdy widowiska są zawieszane z jego winy, zastrzegł sobie prawo wypowiadania kontraktu na dwa tygodnie z góry. W Pilznie dyr. Yenny zwrócił uwagę damom, pobierającym małe gaże, iż „w mieście jest wielu bogatych piwowarów". I aktorowie bywają pomysłowi — w obronie własnej, i tak naprzykład: członkowie pewnej trupy w Czechach południowych, pragnąc zapobiedz wypowiedzeniu umowy w ostatnim dniu jej prawomocności, wspięli się na wysoką górę, w nadziei, że ich tam pan dyrektor nie dosięgnie, ale ten posłał za nimi swinnego sługusa, który na szczycie góry wręczył im piśmienną dymisyę.

Ω **O zaziębieniu**. „Blätter für Volksgesundheitspflege" zamieszczają artykuł o istocie zaziębienia, z którego podajemy wyjątki: „Zaziębienie nie jest chorobą lecz słabością ciała, spowodowaną nadmiernem wydzielaniem ciepła. Jeżeli samoochrona ciała zmniejszy się np. przez wydzielanie nadmiernej ilości ciepła, to zarodki choroby w ciele naszem zaczynają się rozwijać. Z tego wynika, że zaziębienie spowodować może tyle różnych chorób, ile różnych organów zaziębieniem zostało dotkniętych. Przy zimnie zagrożone są: nos, szyja, kanał oddechowy i płuca, przy cieple zaś kiszki. Natura obdarzyła człowieka ochroną przed zaziębieniem, jest nią skóra. Przy cieple rozszerzają się tkanki skórne, napływa przez to więcej krwi, która powoduje parowanie wody, przez co ciało oziębia się. Przy zimnie ściągają się tkanki skórne, przez co odpływa krew do wnętrza, z tego więc powodu tylko nieznaczną ilość ciepła ciała chłonie powietrze. Należy zatem baczyć na to, aby tej naturalnej ochronie nie utrudniać działania. Nie trzeba się zatem wystawiać nagle na ciepło lub zimno, gdyż tkanki skórne nie mogą dość szybko działać. Dalej prawidłowe działanie skóry utrudnia się tem, jeżeli skóra jest albo za mało lub zanadto wrażliwa. Pierwsze jest skutkiem zanieczyszczenia skóry, drugie zaś skutkiem za częstych i za gorących kąpieli. Największa śmiertelność jaka panuje od października do maja, powodowana jest niedostatecznem myciem się i zaniechaniem kąpieli.

Ω **Cesarz Wilhelm II... Francuzem!** Fakt, że cesarz Wilhelm interesuje się historyą admirała Coligny, przypomniał dziejopisom, że cesarz Wilhelm ma istotnie w żyłach niejedną kroplę krwi francuskiej i pochodzi od Gasparda II de Coligny, wielkiego admirała.

Gaspard de Coligny, drugi tego imienia z szlachetnej i wielkiej rodziny, urodził się 16 lutego 1519 r. w pałacu Chatilon-sur-Soing, w okręgu Montargis.

Ojcem jego był Gaspard I de Coligny, matką, Luiza de Montmorency. Gaspard II de Coligny ożenił się 16 października 1547 r. z Karlottą de Laval, córką Gwido de Laval i Antoniny de Daillon, pochodzących ze starych rodzin francuskich. Z małżeństwa tego przyszła na świat dnia 28 października 1555 Luiza de Coligny, która w dniu 12 kwietnia 1580 poślubiła w Antwerpii Wilhelma I de Nassau Orange, zwanego „Posępnym".

Luiza de Coligny była, dodajmy, czwartą żoną Wilhelma I go. a zaślubiając go, była wdową po Karolu de Teligny. Z małżeństwa tego urodził się jeden syn Henryk Fryderyk de Nassau-Orange, urodzony w Delft dnia 29 stycznia 1584, którego córka Ludwika-Henryeta, urodzona w Hadze 27 listopada 1627, zaślubiła w 1646 r. Wielkiego Elektora Fryderyka Wilhelma Brandenburskiego. Ztąd zaczyna się spokrewnienie z Hohenzollernami.

Syn Fryderyka Wilhelma Brandenburskiego i Luizy Henryety de Nassau Orange był pierwszym, który nosił tytuł „króla w Prusiech" i od niego pochodzą obecnie Hohenzollernowie. Oto dla wyjaśnienia bliższego drzewo genealogiczne cesarza Wilhelma II.:

Gaspard de Coligny, pan na Chatillon
ur. w 1519, zm. w 1572
|
Luiza de Coligny
ur. 1555, zm. 1620
|
Henryk-Fryderyk de Nassau Orange
ur. 1584, zm. 1647
|
Ludwika Henryeta de Nassau-Orange
ur. 1627, zm. 1667
|
Fryderyk I. król w Prusiech
ur. 1657, zm. 1713
|
Fryderyk-Wilhelm I
ur. 1688, zm. 1740

Fryderyk II. Wielki ur 1712, zm. 1786	August Wihelm książę pruski ur. 1752, zm. 1758

Fryderyk Wilhelm II.
ur. 1744, zm. 1797
|
Fryderyk Wilhelm III
ur. 1770, zm. 1840

Fryderyk Wilhelm IV. ur. 1795, zm. 1861	Wilhelm I. ur. 1797, zm. 1888 | Fryderyk III ur. 1831, zm. 1888 | Wilhelm II ur. 1859.

Tyle ze strony ojca.

Ze strony matki, przez babkę, cesarzowę Augustę, Wilhelm II. liczy znowu Coligny'ego między swemi przodkami.

To nie dość. Cesarz niemiecki ma w swych żyłach nietylko krew de Coligny'ch.

Wśród antenatów jego znajduje się Karlotta de Bourbon Montpensier i Eleonora Desmiers d' Olbreuse. Za mało mam miejsca na wyprowadzenie tej genealogii; dodam jeszcze, że i obecna cesarzowa niemiecka jest spokrewnioną z rodzinami francuskiemi. Matka jej księżna Adelajda von Hohenlohe Langenburg jest prawnuczką hugonoty Jana Henryka Huguitan, hrabiego duńskiego de Gyldensteen.

Ω **Balzac i 60.000 dębów polskich.** Pod tym tytułem *Temps* paryski zamieścił świeżo notatkę, świadczącą o dużych zdolnościach praktycznych znakomitego powieściopisarza. Pewnego razu Balzac dowiedział się, iż zięć pani Hańskiej, hrabia Mniszech, pragnie sprzedać 60.000 sztuk dębów z dóbr swoich, Brody, położonych w Galicyi. Balzac bardzo zainteresował się tą wiadomością i zapoznawszy się z grubsza z całym interesem, zaproponował kuzynowi swemu, inżynierowi Surville, spółkę w celu nabycia i eksploatowania owych lasów. Surville jednak nie odważył się na to przedsięwzięcie, które zdaniem jego było bardzo niepewne. Tymczasem, jak widać z przytoczonych w dalszym ciągu przez *Temps* szczegółów, Balzac kalkulował doskonale. Przed kilkunastu laty majątek Brody nabyty został przez trzech kupców ze Lwowa za 800.000 złotych reńskich. Po paru latach proponowano już za ten sam majątek 2,800.000 złr., a później nieco nabyło majątek dwóch kupców niemieckich za 3,600.000 złr. Dodać przytem należy, że majątek podnosił się tak znacznie w cenie pomimo jednoczesnego trzebienia owych lasów dębowych.

Dział rolniczy.

α **Komitet Tow. rolniczego** krakowskiego na zachodnią Galicyę odbył wczoraj w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Karola Czecza w zastępstwie chorego prezesa Zdzisława Tarnowskiego.

Członkiem kraj. rady kolejowej wybrano ponownie radcę dworu Struszkiewicza, który przy tej sposobności złożył sprawozdanie ze swych czynności w poprzednij kadencyi.

Rozwinęła się dyskusya nad sprawą kolei północnej, komitet oświadczył się jednogłośnie za upaństwowieniem kolei północnej.

Przewodniczący podał do wiadomości, że imieniem prezydyum wysłał depeszę gratulacyjną do p. Ludwika Górskiego w Warszawie. Jeden z członków komitetu postawi na najbliższem walnem zgromadzeniu wniosek o zamianowanie p. Ludwika Górskiego członkiem honorowym Towarzystwa.

Dr. Krzyżanowski zdał sprawę z rokowań z lwowskiem Towarzystwem rolniczem w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Oba towarzystwa postanowiły zgodnie odnieść się do rządu z przedstawieniem, że w zasadzie uznają potrzebę nowej organizacyi, obejmującej szerokie koła rolnicze, a zapewniającej interesom rolnictwa dostateczną opiekę pod względem intelektualnym i materyalnym, oba towarzystwa wyrażają przekonanie, że zanim na podstawie ramowej ustawy będzie mogła odpowiednia ustawa krajowa wejść w życie, należy pozyskać dla sprawy szerokie koła rolników. Tymczasem należy przez powiększenie subwencyj państwowych i krajowych wzmocnić istniejące stowarzyszenia rolnicze.

Na podstawie referatu p. Krzyżanowskiego postanowiono w sprawie budowy kanałów wodnych udać się do Koła polskiego i Wydziału krajowego, ażeby budowa kanału Wiedeń-Kraków zgodnie z przyrzeczeniem rządu do roku 1912 była ukończena.

Postanowiono nadto wysłać delegata dla zbadania organizacyi zakrajowych i zagranicznych stowarzyszeń rolniczych.

Z rynków pieniężnych.

Bank rolniczy we Lwowie 28 dnia listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 5·90 do 6·—, na term 5·75 do 6·—, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·50, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 68·—, biała 75·— do 90·—, szwedzka 65·— do 90·—, tymotka 24·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·20.

Usposobienie stale dobre.

Wiedeń dnia 28 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·81 do 7·82, żyto na wiosnę 6·93 do 6·94, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·67, do 6·69, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: wstrzemięźliwe

Stan powietrza: pięknie

Wiedeń d. 28 listopada. Cukier (spokojnie) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska 28·— do —·—. Spirytus 37·20 do 38·— (słabo).

Budapeszt dnia 28 listopada. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·72 do 7·73, żyto na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na kwiecień 6·40 do 6·41, kukurudza na maj 5·79 do 5·80, rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie silniejsze.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezp.** w Krakowie rozpoczyna obrady dopiero d. 4 grudnia. Komisye rachunkowe zaczną w poniedziałek obradować. Na porządku dziennym obrad rady prócz spraw administracyjnych postawiony będzie wybór dyrektora reprezentacyi lwowskiej w miejsce śp. Edwarda Marynowskiego.

β **Kolej północna.** Stanisławowska Rada miejska uchwaliła na wniosek ks. kan. Eiselta wystosować petycyę do Koła polskiego, ażeby energicznie popierało sprawę upaństwowienia kolei północnej i ażeby wytrwało w postawionych rządowi postulatach.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 28 listopada. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye anstr. zakł. kred. 665·25, węg. zakładu kred. 701·—, Anglobanku 269·—, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 385·—, Bankvereinu 447·50, Bodencreditu 912·—, Gal. Banku hipot. 533·—, kolei państwowych 686·50, kolei południowej 60·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej 5600·, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 359·50, Rima Muran a 467·50, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 327·—, oblig. węg. indemniz. 94·75, renta majowa 101·10, austr. renta koronowa 100·15 węg. renta koronowa 97·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·10, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·75 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·70, losy tureckie 112·—, marki 117·05, ruble 253·25.

Paryż 28 listopada. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·85. Mąka 28·60.

Berlin 28 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 28 listopada. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 209·25 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·60 Laura —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I p. Sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 28. listopada 1902. J. Teodorowicz z Russowa, O. Ktominek z Trzciniey, Z. Bieckowski z Brzeżan, A. Pędracki z Turki, A. Steinbach z Wiednia, St. Nowosielecki z Krosna, W. Pieniążek z Lipinki, Prot. Komornicki z Schodnicy, J. Januszkiewicz z Komarna, Z. Przedrzymirski z Jajkowiec, J. Kowalski z Jaworowa, K. Polański z Starych Brodów, K. Drahanowsky z Kamionki strumiłowej, J. Łażyński z Załurzec, St. Gurgul z Krakowa, M. Schütz z Preszburga.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szanownych naszych prenumeratorów **cennik na rok 1903 księgarni katolickiej w Poznaniu (Stary Rynek 53).**

144

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM TRZECI.

— Szczęść Boże! — krzyknął sierżant — po bitwie zjemy razem śniadanie.

Nanetta uścisnęła rękę Armandy i uściskała raz jeszcze młodą i miłą kobietę.

— Jestem wiwandierką w francuskiej gwardyi — powiedziała patrząc z czułością w oczy Armandy — jeśli kiedy mogę wam być pożyteczną dla tej młodej osoby, lub też dla jej ojca, to rachujcie na mnie, tak jakby na siebie. W czasie bitwy mogę wam oddać ważne przysługi.

— O! tak! — zawołała bardzo rozczulona Armanda.

— Uprzedzę jeszcze wiwandierkę od grenadierów, która jest moją przyjaciółką, a w czasie bitwy to grenadierzy i gwardya francuska walczą zawsze przy sobie.

— Czy będziesz czuwać nad Rolandem w czasie bitwy?!

— Siadaj Armando! — zawołała Urszula.

— Do broni! — zakomenderował Fanfan la Tulipe — a gdy żołnierze chwytali swoje karabiny, on zaczął swą wojenną nucić piosnkę.

XVI.

Na prawym brzegu Skaldy w dolinie pomiędzy miejscowością Antoing, a lasem Barri niedaleko wioski Fontenoy obozowała dwie trzecie armii francuskiej; reszta zajmowała cały lewy brzeg Skaldy.

Komunikacyę pomiędzy dwoma brzegami ułatwiał most szeroki, przez który bezpiecznie kawalerya i artylerya przechodzić mogła, a który dotykał do małego miasteczka Calonne.

Było to wieczorem około dziesiątej, dnia 9. maja 1745 roku. W obu obozach światła były pogaszone, aby nieprzyjaciel nie wiedział, co się w nich dzieje.

Głębokie milczenie panowało, warty i forpoczty tylko czuwały, armia zaś w śnie czerpała siły, których miała potrzebować. W Callonne tylko kilka okien było oświeconych.

Przed bramą domu dotykającego mostu stało kilku żołnierzy nieruchomych i milczących.

Była to gwardya. Konie ich były uwiązane u kółek żelaznych umocowanych w murze domu. Pięciu pachołków zaś przeprowadzało pięć koni osiodłanych, nie oddalając się bardzo od domu.

Dwóch ludzi ciemno ubranych w wysokich butach, przy długich szpadach, byli oparci o poręcz mostu, rozmawiając zniżonym głosem.

— Ale nie traciłeś czasu kochany Tavanne, przybywając tak prędko tutaj — rzekł jeden z nich.

— Trzy konie padły podemną mój drogi Crequi, ale i dziesięciu bym nie żałował, aby na czas przybyć.

— Do licha! nigdybym się nie pocieszył, gdyby się beze mnie bić zaczęto!

— Ah! — zawołał Crequi — król!

Powstał wielki ruch pomiędzy zgromadzonemi, król przeszedł próg domu. Gwardya wskoczyła na koń i uszykowała się w porządku. Przyprowadzono konie króla, delfina i książąt krwi i magnatów.

Marszałek saski jechał przy królu, lecz zdawało się, że z trudnością postępował.

— Zostań, mój drogi Maurycy — rzekł Ludwik XV., kładąc nogę w strzemię.

— Towarzyszę królowi! — odpowiedział marszałek.

— Jesteś chory, trzeba spocząć. Pojutrze wszyscy potrzebować będziemy sił.

— Siłą armii jest wasza obecność najjaśniejszy panie.

— Zwycięztwo w twoim ręku marszałku. Zostań, nie jedź — rzekł król w chwili, gdy podawano konia Maurycemu Saskiemu.

— Jestem zrozpaczony, że muszę być nieposłusznym Waszej Królewskiej Mości — odpowiedział Maurycy — ale jej nie opuszczę.

— A więc, rób jak chcesz — rzekł z uśmiechem Ludwik XV — jesteś tu panem.

Król z książętami i całą świtą dosiadł konia. Maurycy jechał po lewej, delfin po prawej stronie króla. Dojechali do mostu, a marszałek odezwał się:

— Najjaśniejszy Panie nie przejeżdżajmy jeszcze mostu, ale jedźmy lewym brzegiem Skaldy, zrobić przegląd rezerwy, potem wrócimy do armii czynnej.

— Rozkazuj marszałku! my ci będziemy posłuszni.

Maurycy zbliżył się do króla i zniżonym głosem powiedział:

— Niech Wasza Królewska Mość raczy odesłać swą gwardyę przyboczną, której nie potrzebuję w obozie, a także i większą część swej świty.

— Dlaczego?

— Ponieważ nikt nie jest zawiadomiony o nowym przeglądzie, który Najjaśniejszy Panie robisz i że jest bardzo rzeczą ważną, abyśmy niespodziewanie przekonali się o czujności korpusów, wart i forpoczt.

Król dał znak przyzwolenia a obróciwszy się na siodle, ruchem ręki wezwał dowódzcę swej gwardyi wydając mu cicho rozkazy.

Kapitan dowódzca zwrócił się do swych żołnierzy, którzy za chwilę wracali już do domu stojącego naprzeciw mostu, a w którym Ludwik XV. miał przez dni dwa swoją królewską rezydencyę.

Zwracając się potem do swej świty, rzekł im król:

— Panowie, służba wasza na noc dzisiejszą jaż skończona. Odpocznijcie, abyście nabrali nowych sił do pełnych sławy trudów, które was czekają. Zatrzymuję tylko panów Conti, de Noailles, de Richelieu, de Grammont, de Crequi, de Tavanne i d'Argenson.

Reszta świty oddawszy pokłon królowi w milczeniu się oddaliła.

Król mając z jednej strony Maurycego z drugiej delfina, jechał stępo, rozglądając się uważnie i badająco.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32	—	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·35	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł.) w niedzielę i święta
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·10	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 15/5 do 30/9 wł.)
—	8·50	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	10·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Mielca, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11·10	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej wieczorem, zaś zwykłe i [illegible] podróżne, kupony, bilety okrężne, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszkiak l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Piliera i Spółki.